



Redaktor:

X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:

„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:

„Przewodnik Katolicki“

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki“ w ekspedycji i w agencjach miejscowych 420 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 500 m. — Cena ogłoszeń 100 mk. za milimetr.

Nr. 46.

Poznań, dnia 12 listopada 1922 roku.

Rok XXVIII.

NASZ PATRYOTYZM.

Chwałą nieraz obcy, czy to Niemcy, czy Francuzi, czy inni, nasz gorący polski patriotyzm czyli naszą miłość Ojczyzny. Chwałą ją i wynoszą, jakoby była wielką, silną, niezwykłą, większą, niż u innych narodów. Czy jednak słusznie?

Prawda, że umiemy w potrzebie chwycić za oręż i walczyć za Polskę; że umiemy o niej pięknie pisać, rozrzewniać się jej dziejami, unosić się jej cudami i skarbami. Ale czy tego nie potrafią także inne narody? Czy i Niemcy i Francuzi i inni nie walczyli mężnie w czasie ostatniej wojny za swą ojczyznę? Czy i ich poeci i pisarze nie opiewają z zachwytem piękna swego kraju, wzniosłości swych dziejów, męstwa bohaterów? Gdzież więc jest różnica między miłością Ojczyzny naszą a innych narodów? Czy może nie właśnie w tem, co jest raczej naszą wadą, niż zaletą, raczej naszą słabością, niż siłą i cnotą? Bo czy nasza miłość Ojczyzny nie polega więcej na chwilowym zapale i uniesieniu, niż na chłodnym rozumie i sędzi? Więcej na zapalnych, pięknych słowach, niż na stałych wysiłkach i czynach? Czy nie brak nam wytrwałości, poświęcenia, żelaznego hartu, które z miłości prawdziwej stale wypływają?

Gdy spojrzymy wstecz na miniony, półtorawiekowy okres niewoli, zdawałoby się, że możemy być spokojni; jeżeli w niej potrafiliśmy wytrwać tak długo i miłości Ojczyzny nie zatraciliśmy, to i dziś nie potrzeba mieć obawy. Istotnie, prawda ta może dodać nam otuchy. Widać z niej bowiem, że jest u nas pewien hart ducha i odporność na wpływy obce.

A jednak, gdy się patrzy na postępowanie wielu dzisiejszych Polaków, lęk napętnia serce, że mogą oni Ojczyznę

naszą zaprowadzić nad brzeg przepaści i zguby. Bo czy nie wstyd dla nas, gdy porównamy czasy niewoli z dniami dzisiejszymi, próbę ówczesną z dzisiejszą? Tamta próba trwała przez kilka pokoleń, dzisiejsza potrwa o wiele krócej, a będzie tem krótsza i z roku na rok lżejsza, im więcej sami o to starać się będziemy. W tamtej próbie chodziło o wiele wyższe dobra, niż dzisiaj, bo o dobra duchowe i narodowe: o mowę i język nasz, o zwyczaje i przekonania nasze, o duszę naszą polską i jej przywiązanie do wszystkiego, co swoje. Te dobra wielkie chciano nam gwałtem zagrabić i zabrać. I w ich obronie znosili ojcowie nasi największe ofiary: więzienia i kary pieniężne, nahajki i potwarze, konfiskaty majątków i wygnanie na Sybir lub w inne obce kraje.

A w dzisiejszej próbie ciężkich czasów o co głównie chodzi? O dobra czysto materialne: o ubiór i mieszkanie, o żywność i wygody, o urzędy i dochody, o rządy i porządki. I nie chodzi nawet o obronę tych dóbr niższych, bo żaden wróg nam ich nie zabiera, lecz tylko o trudność w ich nabywaniu, o ich drogość, lichy stan, liczne o nie zabiegi. Jest to także pewna próba, na którą nasz patriotyzm jest dziś wystawiony. Ale próba o wiele mniejsza, krótsza i słabsza, niż próba niewoli. A czy zdobywamy się na mężne jej przetrwanie: Jeżeliby znoszenie próby dzisiejszej miało świadczyć o naszej miłości Ojczyzny, trzeba by powiedzieć, że ta miłość chyba w nas zamarła zupełnie. Jak na początku zmartwychwstania Polski nasz patriotyzm buchał niejako gorącym płomieniem uczuć i ofiar, i objawiał się w radości i śpiewach, w obchodach i manifestacjach, w modłach i nabożeństwach, w walkach bohaterskich przeciw Niem-



Ks. Karol Antoniewicz T. J.

com, Ukraińcom i bolszewikom, w chętnym płaceniu danin i podatków, w znoszeniu do kas i banków złota i srebra, w kupowaniu pożyczki państwowej i innych ofiarach, tak dziś ten płomień jakby już zagasił,

Aż wstyd wspomnieć, że dziś z ust urodzonych Polaków słyszy się nieraz na Polskę wyzwiska i skargi, wciąż jakieś sarkania i narzekania. Są i tacy, którzy, jak żydzi na puszczy tęskniący za chlebem i garncami mięsa, które mieli w niewoli egipskiej, prawie, że tęsknią za obrozą podlej niewoli, i mówią, że dawniej, za rządów pruskich, austriackich czy moskiewskich było lepiej. Inni wątpią o tem, czy Polska się utrzyma i dlatego mniemają, że właściwie szkoda dla niej ponosić jakieś trudy lub ofiary. Inni drą z Polski prawie żywe ciało, oszukując i łupiąc na każdym kroku jej kasy i majątki państwowe. Inni chcieliby tylko takiej Polski, któraby im dała darmo jak największe parcele, a ani fenysa nie żądała od nich podatku. Inni chcieliby w Polsce tylko rządzić, rozkazywać, wysokie urzędy zajmować i grube pensje pobierać, a przytem nie pracować. Powiedzmy szczerze, czy tak może myśleć, mówić albo czynić prawy i uczciwy Polak? Zaiste, kto tak postępuje, ten nie wart, że chodzi po świętej polskiej ziemi, że nosi imię Polaka. Ten niech nie mówi nikomu, że kocha szczerze Polskę, że ma miłość Ojczyzny, bo jest nędznym kłamcą.

Nikt nie przeczy temu, że dzieje się źle dziś w Polsce, że jest w niej dużo nadużyć i powodów do niezadowolenia. Odczuwamy to wszyscy tem bardziej, żeśmy sobie w marzeniach naszych wyśnili zupełnie inną Polskę, niż jest dzisiejsza: Polskę sprawiedliwą, praworządną, religijną, mądrą, zgodną, w której nam wszystkim będzie jak najlepiej. Tymczasem spotkał nasz przykry i gorzki zawód. Jeżeli więc każdy chciałby ten stan smutny dzisiejszy chętnie i jak najrychlej naprawić, nie można się temu dziwić.

Ale z drugiej strony o tem wszyscy pamiętać winniśmy, że samem szemraniem i wygadywaniem, że szerzeniem niechęci i niezadowolenia, sianiem niezgody i nienawiści, czczem i jałowem krytykowaniem albo co gorsza, złośliwem oczernianiem, niczego się nie naprawi, lecz owszem, o wiele pogorszy. O tem pamiętać dziś powinni wszyscy Polacy nie tylko w swoich rozmowach, ale i po gazetach i pi-

smach przeróżnych. Zamiast wciąż krytykować, lżyć, potępiać i piętnować w najostrejszy sposób, niechby raczej podawano środki zaradcze na nasze choroby i niedomagania społeczne i państwowe. Nie łatwiejszego, jak piętnować i krytykować osoby i urzędy, gdy się od nich stoi zdala, lub gdy się jest na dole. Ale nie trudniejszego, jak zrobić samemu lepiej, gdy się jest u góry, zwłaszcza, jeżeli ma się do pomocy niesumiennych i niefachowych ludzi, jak się to często u nas przydarza.

W ocenie więc dzisiejszych stosunków trzeba stanowczo więcej wyrozumiałości i pobłażliwości. Trzeba więcej cierpliwości w ich znoszeniu, więcej pamięci na przyczyny złego i więcej energii w zaczęciu naprawy od siebie i najbliższego otoczenia swego. Jeżeli zaś znajdują się ludzie, którzy nie pamiętając o tym obowiązku, w naszej obecności poczną szkalować i przeklinać Polskę, zwróćmy ich uwagę na przyczyny złego i sposób zaradczy. Bo istotnie. Dziś, kiedy Polska jest na dorobku i wszystko na nowo stawiać i budować musi, dziś, kiedy wszędzie na urzędach ma ludzi niewykształconych i niewpracowanych, dziwić się raczej trzeba, że w niej nie jest gorzej. Nawet w państwach, które od setek lat mają swą organizację państwową i urzędników fachowców, nie lepsze dziś często panują stosunki. Dziś, kiedy między ludźmi tyle zdżyczenia i zepsucia obyczajów, tyle niesumienności i podłości, tyle chamstwa i szachrajstwa, dziwić się raczej trzeba i Bogu dziękować, że w Polsce tyle jeszcze mamy ludzi zacnych i uczciwych, którzy nas chronią od stokroć gorszych rzeczy. Dziś, kiedy od rządu Moraczewskiego aż do obecnego wpływy masońsko-żydowskie i socjalistyczne wciąż psuły i paraliżowały każdą zdrową myśl, każdy zdrowy plan i wysilek naszych ludzi i posłów w sejmie, ludzi, którzy szczerze Polskę kochali i jak najlepiej jej życzyli, dziwić się zaiste trzeba, że Opatrzność tak jednak pomyślnie losami naszego państwa kierowała i uchroniła nas przed wejściem w większe jeszcze bagno nieszczęścia.

Jeżeli zaś jest dużo złego u nas, które koniecznie trzeba naprawić, to każdy, kto chciał, łatwo to mógł uczynić przy wyborach. Kto głosował nie na listę niesumiennych krzykaczy i agitatorów, lecz na listę ludzi uczciwych i mądrych, ten napewno przyłożył ręki do poprawy obecnych smutnych stosunków w Polsce.

J. K.

Krzewiciel trzeźwości.

(W siedemdziesiąt rocznicę śmierci ks. Karola Antoniewicza.)

Śmierć wielkiego kapłana którego Pan Bóg wezwał do siebie w połowie świętego a użytecznego żywota, była to strata powszechna w kraju naszym, gdzie oddawna nie widziano męża takiego apostołskiego ducha, zdolności pełnej wdzięku. Ksiądz Antoniewicz umiał być wszystkim dla wszystkich, a dla każdego wszystkim w dobrą porę.

Z kazalnicy głos jego grzmiało się podnosił przeciw zepsuciu grzechowemu, usta jego z niezachwianą siłą prawdy wiary wykładały; w konfesjonale, przy ognisku rodzinnym był to ojciec najczulszy: umiejący koić, zachęcać, opatrywać wielkie rany moralne, umiejący płakać z zasnuconymi, radość szczęśliwych uświęcać a zawsze pociągać dobrocią serca, ośmielać prostotą i pokorą. Gdzie tylko zatrzymał się na chwilę, tam zaraz stawał się środkiem szlachetniejszych zajęć życia, a każdemu się zdawało, że to nie nowy przyjaciel się pojawia, jeno brat kochający dawno

oczekiwany powrócił. I nic nie było szerszego jak miłość ks. Antoniewicza dla ludzi. On ich kochał w Bogu, a Bóg rozprzestrzeniał mu serce, i wlewał w nie nieograniczoną siłę kochania. Tem więcej i tem lepiej kochał, że sam wiele przecierpiał, wiele doznał gorczy. Miłość płynęła tam z ofiary bólów, własnych, co jej szczególnie namaszczenie, niezwykłą dostojność dawało.

Karol Antoniewicz urodził się w r. 1807 we Lwowie ze szlacheckiej rodziny ormiańskiego pochodzenia. Ojca wcześniej utracił, ale mu Pan Bóg dał matkę, świętą niewiastę, którą on później do Św. Moniki przyrównywał. Matka ta z rodu Nikorowiczówna; od najmłodszych lat syna i dwie córki otaczała prawdziwie chrześcijańską pieczołowitością.

Dom jej często się otwierał dla pobożnych kapłanów i dla ludzi zacnością poważnych; dla ubogich zawsze stał otworem. Tak wychowanie pierwotne umocniło w młodzieńcu wszystkie szczęśliwe zarody, cnoty, żadnego daru Bożego nie zwichnęło. Szkoły Karol Antoniewicz odbył we Lwowie i nauki na krótko przed rokiem 1830 ukończył. Przez owe kilka

lat troskliwa matka nie chcąc go opuścić, mieszkała ciągle w mieście. Wyszedszy ze szkół, młody Karol udał się na czas jakiś do Jass, gdzie miał krewną bliską, i tam wszedł w stosunki z Grekami, co na jego poetyczną wyobraźnię wielki wpływ wywarło.

Skoro powstanie w Polsce powołało Galician, Karol pospieszył do Królestwa i stanął w szeregach Legji nadwiślańskiej; legję tę przyłączono do korpusu Dwernickiego. Młodzieniec z całym zapałem młodzieńczej duszy służył Ojczyźnie. Z kampanji wrócił do domu bardzo smutny, nie poddał się jednak zniechęceniu, owszem zaprzął się do pracy wiejskiej, w kole rodzinnem pociechy szukając. Niedługo też dał mu Pan Bóg poznać szczęście ziemskie. Spotkał towarzyszkę godną siebie i ożenił się roku 1832 z siostrą swoją wujeczną Zofią Nikorowiczówną. Zdawało się, że błogosławieństwo Boże zaświeciło nad tym domem. Młode małżeństwo pobożne, dobroczynne, serdeczne w stosunkach, miły Bogu i ludziom przedstawiało związek.

Uspokojona o los rodziny matka, usunęła się do klasztoru Benedyktynek we Lwowie, gdzie przeżyła resztę życia, które jeszcze Pan Bóg ciężko miał doświadczyć.

Którko słońce jaśniało dla nowego stadła, Pan Bóg jakby chciał pokazać, że kogo szczególniejsze kocha, tego najdotkliwiej próbuje, rychło tam szczęście w smutek zamienił. Dał pięcioro dzieci, ale zaraz jedno po drugim poodbierał. Każde dziecko po czterech lub pięciu miesiącach wpadało w ciężką chorobę i powoli gasło. Przy kolebce ostatniego ślubowali strapieni rodzice, że oboje wstąpią do klasztoru. Co należało ku zbudowaniu ludzi wspomnieć, że wśród nabożniejszych strapieni ani chwili nie przestali pełnić uczynków miłosierdzia, opiekować się ludem wiejskim, krewnych przyjmować, sąsiadów przysługami obsypywać. Dom ich był jakoby szpital, i oboje niedość że posługiwali cierpiącym, że im najlepsze miejsca oddawali, ale choć sami smutni, starali się rozrywać, rozweselać biedne, wędniące istoty. Karol Antoniewicz biegły muzyk, po całych godzinach grywał na fortepianie dla rozrywki swoich chorych. Pieśni nabożne śpiewał im naprzemian. Po śmierci piątego dziecka biednej matce sił zabrakło. Dostała suchot, w czasie których jej anielska łagodność nie zmniejszała się ani na chwilę. Kiedy mąż jej powiedział, że musi dużo cierpieć choć się nie skarży, odrzekła: „Trzeba głośno dziękować, a cicho cierpieć”. Wkrótce też skończyła swój ziemski zawód. Umarła we Lwowie w lipcu r. 1839 w dzień św. Ignacego składając śluby zakonne jako Siostra Miłosierdzia. Wtedy niepokieszony ludzką pociechą Karol Antoniewicz, postanowił pójść do zakonu. Jakoteż udał się po błogosławieństwo do matki, która te wszystkie ciosy przeżyła, rozporządził znacznym majątkiem i wstąpił do nowicjatu Jezuitów. Oto co sam już z zaklasztorowego progu o swoim pożegnaniu ze szczęściem ziemskim napisał: „Wiele łask i pociech użyczył mi tu Bóg; nie tu miejsce i czas, aby o tem wspominać, ale w każdym czasie i na każdym miejscu o nich pamiętać będę. Żyjąc tak samotnie i cicho, nie mając żadnej przed sobą przyszłości, myśl i serce szuka zajęcia, któreby serce i myśl do Boga zbliżyło, a tego zajęcia szuka w przyszłości, która tyle życia w życie wprowadziła. Jeśli chcę płakać, to przeszłość mi łez dostarczy; jeśli się chcę radować, ma i szczęście zarody; jeśli się chcę do Boga zbliżyć, ach! okaże mi długi szereg nieprawości moich, ale dłuższy nierównie miłosierdzia Boskiego, da mi żal i miłość, te dwa skrzydła co do Boga unoszą. Ach!

cała ta przeszłość mówi mi o Bogu, Boga mi przypomina. Kiedy życie moje było spokojne i czyste w pierwszych latach pielgrzymstwa mego, jak spokojna powierzchnia czystego jeziora, Bóg nademną czuwał; czuwał nademną, gdy ta spokojność burzliwym stała się szaleem w późniejszych młodości latach. Jego błogosławieństwa doznawałem owoców w życiu rodzinnem, jego miłosierdzie dało mi matkę, drugą Monikę; dało mi żonę, drugą Elżbietę; dało mi grono aniołków, aby na krótką chwilę tę ziemię uczynić dla mnie niebem. Ale obcy byłem w tem niebie i nie umiałem dość ocenić tego nieba, bom je miał i tęskniłem do ziemi, bom z ziemi był. Szukałem jeszcze dla siebie innego nieba, i wszystkom utraciłem i nicem nie uzyskałem. O! nie, uzyskałem wszystko; wśród łez i cierpień ujrzałem poraz pierwszy duszą i sercem Ciebie, o Jezu, Ciebie na krzyżu rozpiętego. Widziałem Ciebie często, ale nie pojmowałem, nie rozumiałem Ciebie, bom nie pojmowałem, nie rozumiał Ciebie. Ja byłem obcy dla siebie, a Tyś był obcy dla mnie, ale ja nie byłem obcy dla Ciebie; pukałeś do serca mego, ale jam ci nie odpowiadał; i chciałeś odejść, ale matka zastąpiła Ci drogę i leżała u nóg Twoich, i zasłaniała mię modlitwą swoją. Miałeś błogosławiącą odemnie odsunąć rękę, ale żona ręce swe błagalne wznosiła do Ciebie, płaciła Ci za niewierności moje cierpieniem swoim. Tyś policzył lzy jej a nie liczyłeś grzechów moich, bo grzechy moje jej łzami były. Tyś chciał odwrócić oczy Twe odemnie, ale padły te oczy na to gronko pięciu aniołków u stóp Matki Boskiej proszących i zebrzących o zlitowanie nademną, i Tyś się zlitował, a zlitowanie było taką dla mnie boleścią; przejrzałem ale wśród łez strumieni. I wzięłeś mi towarzyszkę życia mego i zostałem sam na ziemi, i dom mój pusty został, i dom mój został grobem. I wzięłeś mi matkę i serce moje zostało puste, i serce moje zostało grobem; i wzięłeś mi dzieci moje, i świat mój został pusty, i świat mój został grobem. I cóż mi zostało z życia, z prac, z pociech moich? Ty jeden, o Boże. I zapytałem Ciebie: Panie! cóż mam teraz czynić ze światem? Zapomnij o nim! I poszedłem za wezwaniem Twojem! Tyś, widział, o Boże, jak chętnie i radośnie.

Do klasztoru wstąpił Karol Antoniewicz 10-go września r. 1839, mając lat 38. O pierwszej nocy za furta spędzonej tak pisze: Ze Starowiejskiej wieży kościelnej zegar północ wydzwonił, zabrękleła szyba, światło zagasło, usnąłem. I ranne dzwony przebudziły mnie. Gdzie jestem? było pierwsze zapytanie. A te dzwony mi odpowiedziały: Jesteś w Domu Bożym pod opieką Marji, jesteś pod jednym dachem z Jezusem. Pamiętaj o tem! O pamiętam i będę pamiętał, daj mi łaskę do tego: oddaję Ci, o Jezu, wolę, pamięć, myśl, moją, czyni z niemi co chcesz!

Nauki teologiczne odbył ks. Karol Antoniewicz u stóp Tatrów w klasztorze Sandeckim. Uczył się z młodszymi daleko od siebie, ale jemu miłość Boga i miłość ludzi wszystko ułatwiała, wszystko równała. Pokorą, posłuszeństwem, miłością i poświęceniem bez granic przewyższył wszelkie oczekiwania, stał się chlubą i ozdobą klasztoru. W czwartym dniu po przybyciu do klasztoru przywdziany został w suknię zakonną; w kilka tygodni obrano go starszym nowicjuszków, którzy go szanowali jak ojca i z cnót jego przykład brali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WRÓG RODZINY.

Od wielu wieków nieodstępnym towarzyszem człowieka jest alkohol w rozmaitej postaci. Często człowiek widzi w nim najlepszego przyjaciela, pocieszyciela, nawet zbawcę. Tymczasem alkohol to straszny wróg rodzaju ludzkiego. Spustoszenia dokonuje on w organizmie człowieka stając się źródłem ogromnej ilości chorób. Nie mniej wyrządza szkody ognisku rodzinnemu, rodzinie, która jest placówką pierwszorzędnej wagi i gruntem najwłaściwszym do posiewu ideałów, które zapewnią lepsze jutro narodu.

Pijaństwo bowiem burzy szczęście rodzinne. Podstawą tego szczęścia jest wzajemny szacunek, miłość wśród poszczególnych członków rodziny. Z tych dwóch szlachetnych uczuć wyrasta zgoda i zadowolenie i szczęście rodziny. Jeżeli ojciec oddaje się pijaństwu, czyż mogą żona lub dzieci poważać go i szanować? Ze wstrętem obserwują może codziennie, jak ojciec traci zarobek swój, przeznaczony na utrzymanie rodziny, wraca wieczorami taczając się z krzykiem i hałasem do domu i w brutalny nieraz sposób obchodzi się z osobami, które mu są najbliższe. W sercach żony i dzieci miłość ku takiemu ojcu musi powoli zgasnąć i jej miejsce zajmie gorzkie uczucie wstrętu i rozpacz. Nieszczęśliwa nad wyraz jest rodzina, której ojciec, głowa i obrońca i żywiciel, stał się podłym niewolnikiem nalogu pijaństwa.

Zadaniem rodziców jest dzieci wychować dla Boga i Ojczyzny. Spełniają ten obowiązek pouczając

dzieci i przyświecając im dobrym przykładem. Ojciec pijak nigdy nie zdobędzie się na sumienne wypełnienie tego obowiązku rodzicielskiego. Nie pouczy ani poprowadzi dziecka do Boga i cnoty; gorszycelem raczej się staje swoich dzieci. Te niewinne istoty tak często widzieć muszą niewstrze-

mięźliwość ojca, słyszeć klątwy i ohydne wyzwiska: świadkami są brutalnych jego czynów. Nic dziwnego, że zwykle dzieci pijaka idą w ślady ojca — zły przykład je znieprawia i pociąga na bezdroże. Rodzice winni dbać także o powodzenie doczesne dziecka. Ojciec ma obowiązek dziecko wyżywić i przyodziać; pracą i oszczędnością swoją wspomóc dzieciom dorastającym do zdobycia stanowiska w świecie, córkom jaki taki ofiarować posag.

Ojciec pijak, który marnotrawi grosz zarobiony, nigdy dzieciom należytego utrzymania nie zapewni. Mówi już przysłowię, że ubóstwo jest nierozdzieloną towarzyszką pijaństwa i doświadczenie wielu wieków to potwierdza.

Nie dość, że pijaństwo burzy szczęście domowe i podkopuje dobrobyt rodziny, trzymające się alkoholu przekleństwo sięga dalej i przenosi się na potomstwo najodleglejsze pijaka. Dziedziczność opilstwa znana już była w starożytności i głęboko się wryła w pamięci ludów.

Pewien lekarz jako politowania godną spuściznę po pijanych rodzicach dla biednego potomka wylicza: nieprawidłowy kształt czaszki, mało i wodo-



Ojciec w karczmie.



W oczekiwaniu ojca pijaka.



Ojciec pijak gorszycelem dzieci.



Ojciec pijak zniesławia rodzinę.

głowie, wadliwy rozwój mózgu i braki mózgowe; uczuciowość i wrażliwość, nerwobole, padaczka, płasawica czyli choroba św. Wita, zająkliwość, głuchota, ślepota, wstrzymanie rozwoju władz umysłowych, rozliczne choroby umysłowe.

Niedoleżność ta wzrasta z każdym pokoleniem i kończy się nieraz wyrodzeniem całego pokolenia i wreszcie całkowitem wygaśnięciem pijackiego rodu, tak że pełni się przepowiednia i klątwa zarazem psalmisty: nasienie bezbożnych zginie.

Pijaństwo okrywa hańbą całą rodzinę. Doświadczenie i Objawienie uczą, że uczciwość i cnota ojca pewnym blaskiem opromienia jego rodzinę. Jeśli ojciec odznacza się wielkimi zaletami ducha, zajmuje poważane stanowisko w świecie, zdobył sobie uznanie i zasługi w społeczeństwie, zwłaszcza, jeśli jest człowiekiem szlachetnym, cieszącym się dobrą sławą u bliznich, wtedy i rodzina jego słusznie cieszy się zaufaniem wszystkich i zażywa szacunku ogólnego.

Lecz niemniej prawdą jest, że pijaństwo ojca przyćmiewa honor dzieci.

Ojciec pijak będący pośmiewiskiem młodych i starych, przyczynia się do tego, że i od żony jego i dzieci ludzie odwracają się i ich unikają. Za winy ojca pijaka musi cierpieć cała, choćby niewinna rodzina. Niejeden syn lub córka w długie lata odczuwają na własnej skórze te skutki hańbiącego nałogu ojca.

Pijaństwo jako wróg rodziny zabójczo



Dzieci pijaka.

działa na całe społeczeństwo i w wielkiej mierze przyczynia się do upadku i demoralizacji narodu.

Jak straszne spustoszenia wyrządza, podał prof. Dr. Bunge:

W Ameryce północnej zniszczył alkohol w przeciągu lat 10 trzysta tysięcy ludzi; sto tysięcy dzieci oddać musiano do domów przytulku i ochronek; sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi alkohol zaprowadził do więzienia; dwa tysiące ludzi pozbawiło się życia samobójczo, a dwadzieścia tysięcy wdów oplakiwało zgon swoich mężów pijaków.

Straszne to cyfry — a jednak odzwierciedlają one tylko część bezbrzeżnej nędzy i straszliwego spustoszenia poczynionego w rodzinach przez alkohol.



Ojciec pijak w drodze do domu.

Zwyczaje pijackie.

I. Są następujące zwyczaje pijackie:

- 1) namawianie, zachęcanie, gwałcenie do picia, przypijanie,
- 2) naśmiewanie i gniewanie się z ludzi, którzy pić nie chcą,
- 3) częstowanie przez drużbów przy zapraszaniu na wesele,
- 4) spijanie trunków przy załotach, zaręczynach, częstowanie przez drużbów, częstowanie na wesolach, przy chrzcinach, poprawinach i t. d.,
- 5) częstowanie przy kupnie, sprzedaży, przy wynajęciu, pożyczce, oddaniu długu,
- 6) uczęszczanie do karczmy po nabożeństwie, po chrzcinach, po pogrzebie,
- 7) pijatyki przy odpustach, kiermaszach,
- 8) częstowanie na zgodę, przy sądach, po terminach,



Przedwczesna śmierć pijaka.



W domu pijaka.

Dzieci: Mamusiu, mamusiu!
Matka (wystraszona): Co się stało?
Dzieci: Tatusi pije wodę!

- 9) pijatyki z radości, albo na frasunek,
- 10) dać na lepszą, gdy się wygrało, dobry interes zrobiło, egzamin złożyło i t. d.,
- 11) częstowanie przy robocie, albo po pracy, przy żniwach, przy kopaniu, na łące, przy cegle, przy grobli, przy łowie ryb, przy budowaniu, przy stawianiu wieży, przy budowaniu studni,
- 12) częstowanie kowala, listonosza, furmana, pisarza i innych osób.
- 13) częstowanie dziewczek, teściowej, teścia, albo kumotra,
- 14) częstowanie rekrutów, urlopników,
- 15) bankiety, kiermasze, gościny, wiaty studenckie, biesiady pańskie.

II. Kto te zwyczaje popiera, ten popiera pijaństwo, kto je zwalcza, ten popiera trzeźwość.

Jak diabeł dusze do piekła napędzał.

(Według podania normandzkiego.)

Starzy ludzie opowiadają, jako przed wielu, wielu laty zapanowały w piekle ciężkie czasy. Nie tylko bowiem ziemię, ale i piekło zwykły nawiedzać „ciężkie czasy“, a w tem nawet jest pewna łączność między niebem i ziemią. Gdy na ziemi ludzie we wszystko opływają, a pieniądź łatwo im przychodzi, zapominają o Bogu i obrażają Go, a skutkiem tego wielu grzeszników dostaje się do piekła. Gdy jednak na ziemi zapanuje nieurodzaj i drożyzna, albo gdy wojna, czy zaraza ludność dziesiątkuje, o wtedy całe setki i tysiące zawracają od samych bram piekła i skruszonym sercem Boga proszą o zmiłowanie. Diabeł widząc to, skrobie się za uchem i mówi:

— Interes źle idzie; nikt prawie nie wpada do naszej chlewu!

Otóż raz tak się zdarzyło, że te „złe czasy“ trwały dla piekła zbyt długo.

Prócz tych niemych, ale wymownych kaznodziejów Pana Boga, jakimi są: wojna, głód, zaraza, pozostało jeszcze wielu pobożnych i gorliwych zakonników. Wzruszają-

ce kazania na misjach tak ludzkość skruszyli, że tłumnie nawracano się do Boga, a do przepaści piekielnej wpadła zaledwie raz na miesiąc jaka dusza, w grzechach zatwardziała.

Diabeł, strzegący wrót piekła, nudził się i mówił sam do siebie, poziewając:

— To doprawdy rzecz wstętna, tak siedzieć napróżno. Muszę sobie obejrzeć, co to się tam dzieje na ziemi... Albo lepiej pójdę do Lucypera i poproszę o inną w piekle posadę.

Lucyperowi wydała się również ta sprawa niejasna. Postanowił więc zwołać radę najwyższych, aby wspólnie postanowić, co mają przedsięwziąć.

Podczas narady poprosił o głos pewien mały garbaty potępiciel, który za czasów króla Faraona był w Egipcie poborca podatków od napoiów alkoholowych. Tego mądralę szatani wielce cenili dla jego przebiegłości i nieraz zasięgali jego zdania.

Poprosił o kilkumiesięczne zwolnienie z piekła, aby mógł udać się znowu na ziemię, a wkrótce dusze ludzkie spadać będą do piekła, tak gęsto, jak płatki śniegu podczas zimy.

Pozwolenia chętnie mu udzielono. W pół godziny później nasz garbuszek, odświeżony i modnie przybrany, przechadzał się po rynku małego miasteczka. Zaszedł do gospody „Pod Złotą Pehlą“ — poprosił o szklankę piwa.

— Piwem — odrzekł z westchnieniem pejsaty właściciel gospody — służyć nie mogę. Przestałem je wyrabiać w moim browarze, odkąd ludzie się nawrócili i pić nie chcą.

— Masz pan jednak browar? — zapytał kusy diabełek.

— A tak. Stoi jeszcze, myślę go sprzedać w tydzień, a resztę skwaśniałego piwa wylać do wody.

— O, nie czyni tego — zawołał żywo przybysz — ale raczej wejdź ze mną w spółkę. Nauczę cię wyrabiać z kartofli i ze zboża napój tak mocny i wysmienity, że ludzie znowu pić zaczną, a ty zrobisz majątek.

— Doprawdy? — odrzekł szynkarz, a oczy zaiskrzyły mu się z radości; pieniążki lubił bowiem nad wszystko, a blizkim już był bankructwa.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Zdarzyło się, że jechałem od Wrześni do Gniezna w niedzielę. Nie lubię ja w niedzielę podróżować i tylko pod przymusem okoliczności to czynię, ale wtedy tak się stało, musiałem być w Gnieźnie, to też spieszyłem się na sumę w katedrze. — Otóż niedaleko Marzenina zauważyłem około wpół do 9-ej rano wozy i konie, oraz ludzi wybierających perki na polu. Zasmuciłem się srodze. Tak na polskiej ziemi, w kraju katolickim być nie powinno. Dojdzie to w końcu do tego, że szabas żydowski więcej będzie miał poszanowania, aniżeli katolicki dzień święty i niedziela. Tłumaczył mi jakiś człowiek, co wsiadł do mego przedziału w Marzeninie, że to niby robotnicy dominjalni swoje perki wybierają. Nie wiem, czy to prawda. W każdym razie tak być nie powinno. Myślę, że w każdym uczciwym dominium znajdzie się jeden dzień na kwartał na obróbkę perek robotniczych, byle robotnicy sami o to także dbali. Jestem przekonany, że tak być może, pracujemy w dzień powszedni, nie dając się dla byle głupstwa przez byle kogo strajkami od pracy odwozić, ale niedzieli i świąt nie tykamy, chyba już tylko zmuszeni koniecznością i zasiągnawszy zwolnienia proboszcza.

Wracam na chwilę do Gniezna, radośnie tam było przez październik, bo zawitał do Swej Stolicy Najdostojniejszy X. Kardynał Prymas. Cieszyli się księża, radowali

lud wierny, widząc Swego Arcypasterza w dobrym zdrowiu, krzatającego się w pracy duszpasterskiej. Głosił kazania, odprowadzał nabożeństwa, odwiedzał szkoły, szpitale, więzienia, jednym słowem wszędzie był, wnosząc promień dobroci ojcowskiej i miłości pasterskiej.

Rad patrzył lud na to, jak Gnieźno swego Prymasa otaczało hołdami i dostojnictwem, czcząc w Nim osobę tego, którego jest sługą — Jezusa Chrystusa — Jezus żyje, zwycięża i panuje w Kościele Swoim, to też w społeczeństwie katolickim Biskup, jako wyraziciel myśli Kościoła, powinien być otaczany czcią i miłością, jak to było w Gnieźnie.

Szczególnie z wielką troskliwością troszczył się nasz Arcypasterz o szkoły i słusznie, bo przecież jaka młodzież, takie społeczeństwo.

Według tego powiedzenia obawiam się trochę o wygląd naszego społeczeństwa poznańskiego. Zwracając się szczególnie do matek, czcigodnych poznańskich, chciałbym z nimi pomówić o ich córkach w takim wieku podlotka. Słyszę z różnych stron, że dziewczęta poznańskie rażą swoim zachowaniem na ulicy. Jest ono z jednej strony bardzo zaczepne wobec mężczyzn, z drugiej nieraz ordynarne i głośnie.

Mówią mi, że nawet w kawiarniach i kinach berlińskich nie widzi się tyle młodych dziewcząt, co w Poznaniu. Bardzo nawet młodziutkie dziewczynki, jeszcze w wieku szkolnym będące, zawierają znajomości z mężczyznami, dają się im zabierać do cukierni, na spacer, na-

— Ale ile będę musiał panu zapłacić — spytał nieśmiało — za nauczanie mnie tej sztuki?

— Patrzcie go, jaki jest dumny, czy ostrożny! — zaśmiał się diabeł. — Najprzód musisz zobaczyć, co umiem, a potem sam ocenisz. Nie bój się jednak — dodał — jestem szlachetnym człowiekiem, który lubi dopomagać ludziom nieczciwym, a widzę, iż takim jesteś, nie więc od ciebie nie wezmę.

Umowę łatwo zawarto, a garbusek zabrał się zaraz do dzieła.

Zbudował specjalne maszyny, za drogą cenę kupił całe wozy kartofli, warzył je, cedził, dystylował, aż znalazł do kadzi znakomitą okowitę.

Nietrudno mu to przyszło, bo wszakże, jak wspomnieliśmy, przed czterema tysiącami lat zapoznał się w Egipcie z wyrobem tego piekielnego napoju.

Może się to niejednym dziwnem wydaje, że już Egipcjanie znali wyrób okowity, ale wszakże posiadali oni wszelkie umiejętności, czemużby i też miało im nie doświadczać. A przytem wielki uczony, pan X, odczytując ich pismo obrazkowe, czyli hieroglify, utrzymuje z całą zaciętością, że żołnierze egipscy, przedstawieni na starych freskach, mają zawieszane na boku naczynia, zupełnie podobne do dzisiejszych manierki żołnierskich. Aby te manierki mogły służyć do wody, ów uczony ani na chwilę nie przypuszcza: pewnie sam lubi wódeczkę!

(Dokończenie nastąpi.)

Taniec śmierci.

Opowiedziała J. K. Tel.

(Ciąg dalszy.)

— Niechże mnie pani po niem oprowadzi.

— Z miłą chęcią — odpowiedziała wstając Polkowska — jak pani widzi z werandy, wchodzi się do sionki; tamte drzwi na wprost prowadzą do kuchni a te do bawialnego pokoju, który nam zarazem służy za jadalnią.

wet do mieszkania. Przecież nierzadkie takie wypadki były w rękach policji, a nawet przedmiotem rozpraw sądowych.

Nie dziwcie się potem, że dziewczęta wasze robią się opryskliwe, gburowate, zmysłowe, nieuczciwe, one gniją na duszy. Czas je ratować! — Najłatwiej narzekać na zepsucie, na czyjąś winę! Tem się jednak sprawy nie załatwi! Niechże matka dba o to, żeby córka należała do różańca św., żeby należała do Towarzystw młodzieży żeńskiej, żeby obcować w pocziwem otoczeniu, a dużo, dużo złego się uniknie. Proszę jeszcze jedną przyjąć uwagę: rodzice powinni zawsze wiedzieć, skąd ich dzieci mają pieniądze i z czyich rąk mają podarunki. Nierzadko bowiem podarunki te są zapłatą czegoś, o czem złe nawet pomyśleć. Wiem ja doskonale, że mamy, Bogu dzięki tysiące pocziwych, zacnych panien i panienek w Poznaniu. Mimo to jednak trzeba oczy mieć czujnie otwarte.

W jednym z kościołów zniknęły świece, obrusy, w końcu przepadł dywan. I co się wydało! Kradli dwie dziewczynki w wieku 15—17 lat. Policja je przy dywanie schwyciła i zamknęła. Matki dziewcząt zaczęły biegać, tłumaczyć, że dziewczynki, jak aniołki, a tymczasem oględziny lekarskie w więzieniu okazały, że jedna z nich, piętnastoletnia, miała bardzo brzydką chorobę.

Co robiły z pieniędzmi, uzyskanymi za kradzieże? — Chodziły do kina i kupowały cukierki.

Znowu kilka wypadków świętokradzkich włamań do kościołów katolickich opisywały gazety. Jeżeli policja nie zawsze może sobie dać radę, to parafje same powinny

— Bardzo ładny pokój, trochę tylko przyciemniony werandą — zauważyła Świdorska — ach jakie to dziwne! Kominek w zewnętrznej ścianie?

— Bo to tylko naśladownictwo kominka — roześmiała się Hania — to dla dodania szyku, a czy pani nie zachwyca wielkość zwierciadła wiszącego nad tym pseudo kominkiem, albo te woskowe kwiaty w wazonikach? Wszak to szczyt elegancji!

— Moja Haniu, nie wydziwiaj — odparła Świdorska — pokój ten jest dobrze umeblowanym, w porównaniu do moich, jak to będziesz mogła sama osądzić. A te drzwi naprzeciwko kominka?

— Prowadzą do pokoju o równych rozmiarach jak ten salonik, proszę, niech pani wejdzie.

— Ach, jaki jasny i wesoły!

— Dla tego oddałam go panie Agnieszce i dziewczętom.

— No, a pani?

— Ja sobie wzięłam pokój narożny, za bawialnym, jest on wprawdzie dużo mniejszym, ale za to zupełnie nieprzechodnim. Dla mnie, no i dla męża, który tylko na Niedzielę tu przyjeżdża, jest wystarczającym; taki sam ot tu na lewo Staś zajmuje.

— No, to on musi albo przez państwa, albo panien pokój przechodzić.

— Przez nasz nie może, bo tam nie ma wcale komunikacji.

— A przez panien nie potrzebuję — przerwał Staś, wszyscy bowiem razem obchodzili mieszkanie — bo okno jest tak nisko, że wolę nawet przez nie wchodzić i wychodzić.

— Ach, tak — dorzuciła śmiejąc się Świdorska — doskonały sposób wskazania drogi złodziejom.

— Czy tu są złodzieje? — zapytała guwernantka.

— Nie, niech się pani nie obawia, ja tylko żartowałam. Ale mieszkanie wygodne i bardzo mi się podoba.

— Wcale nie złe — rzekła Polkowska — obawiam się tylko, że trochę wilgotne; ale wracajmy na werandę.

swoich kościołów strzec i zbrodniarzy chwycić na gorącym uczynku!

Twierdząc jednak, że zło trzeba tępić w samym zarodku, zwalczając obojętność religijną. — Przyznaję zupełną rację panu R... piszącemu mi, że chór we farze poznańskiej a podobno także w innych kościołach, znika na czas kazania z kościoła i zabawia się w pobocznych ubikacjach rozmową towarzyską, nierzadko podobno przy papierosie, chociaż co do ostatniego trudno nawet uwierzyć, żeby było możliwe. Do Fary nieczęsto zachodzę, osobiście zimą, bo mi trochę na mój reumatyzm za zimno, sam więc nie sprawdziłem dotąd twierdzenia pana R... myślę jednak, że dostanę w tym względzie jakieś wyjaśnienie. Mojem zdaniem mówi ksiądz kazanie dla wszystkich, a więc i dla chóru kościelnego.

Kończąc już. Oddałem w niedzielę 5. listopada mój głos na listę ósmą, teraz czekam na 12 listopada, znowu głosuję do Senatu na listę ósmą, myślę, że tak każdy pocziwy, kto skończył lat trzydzieści, robi.

— Niewiasty szanowne, nie wstydźcie się, że się wasza trzydziestka wyda, a głosujcie! Od Was wiele zależy. Piękne to lata w trzydziestce, wielebym dał, żeby tak do niej wrócić.

Ha, ale i pięćdziesiątka, byle w statku i pocziwość, nie najgorsza, i za nią Panu Bogu trzeba dziękować. Zostańcie z Bogiem.

Wasz

Rafał Żegota.

Swiderska zaczęła opowiadać z śmiechem Polkowskiej, że Nisieckiego tak oczarował widok Hani, iż przez godzinę błagał ją, żeby go koniecznie przedstawiła. Młodzież urządza zabawę, mówiła dalej i pragnie ich zaprosić.

— Ależ, proszę pani, ja wcale jeszcze nie mam zamiaru prowadzenia Hani na zabawy, jest na to za młoda.

— Tak mi się zdaje, że pani idąc za mąż nie wiele była od niej starszą.

— Miałam osiemnaście lat, a Hania dopiero siedemnaście skończyła przytem dawniej panny daleko wcześniej wychodziły za mąż, bo były jakieś silniejsze. Ja też za wcześniej zostałam mężatką i to się na mojem zdrowiu odbiło, a Hania taka delikatna.

— Nie namawiam też wcale, żeby ją pani za mąż wydawała, ale nic nie zaszkodzi jak się trochę zabawi; uważam, że jest na swój wiek trochę za poważna.

— Ona tu na kurację, nie na zabawę przyjechała, a potem stanowczo jest za młoda, żeby być na balach publicznych.

— Toć to nie będzie bal publiczny, młodzież bawiąca tutaj, zaprasza tylko nie wielkie kółko znajomych sobie osób.

— Widzę, że z pani lepszy adwokat, niż może ten z Warszawy; no, no, naradzę się z moim mężem jak tu przyjedzie. Tymczasem my przecież nietylko tych panów, ale nikogo tu nie znamy.

— To też przyszłam namówić, żeby państwo poszli ze mną do parku na muzykę, tam się wszyscy zbieramy i tak Hania jak młodsze rodzeństwo znajduje sobie odpowiednie do wieku towarzystwo. Niech

mi pani wierzy, że rozrywka dobrze działa na zdrowie.

— Zmęczeni jeszcze jesteśmy po drodze i kufrы nie wypakowane — broniła się Polkowska.

— Ależ, młeczko, kufrы wieczorem odpakujemy — rzekła Hania.

— Tak, droga młeczko — dodał Staś — a tak ładnie na dworze!

— No i muzyka! — zawołała Zosia.

— Przedewszystkiem — odpowiedziała matka — Staś musi ten akt przepisać dla ojca, przypomnijcie sobie, że obiecał przesłać go przez pana Lubicza, który ma dziś o 7-ej po niego wstąpić.

— Prawda, ja muszę zostać — przywodził z westchnieniem chłopczyk — ale mama, panna Agnieszka, Hania i Zosia mogą iść do parku.

— Ja ze Stasiem zostanę — zawołała Zosia.

— Jestem zmęczoną i chętnie posiedzę w domu — rzekła guwernantka.

— Czyż ja jestem takim dzieckiem, żeby mnie kto potrzebował pilnować? — oburzył się chłopiec.

— Nie, mój Stasiu — odpowiedziała Zosia — ale ja bez ciebie nie pójdę; będę ci dyktować, to prędko napiszesz i później przyjdziemy do mamy.

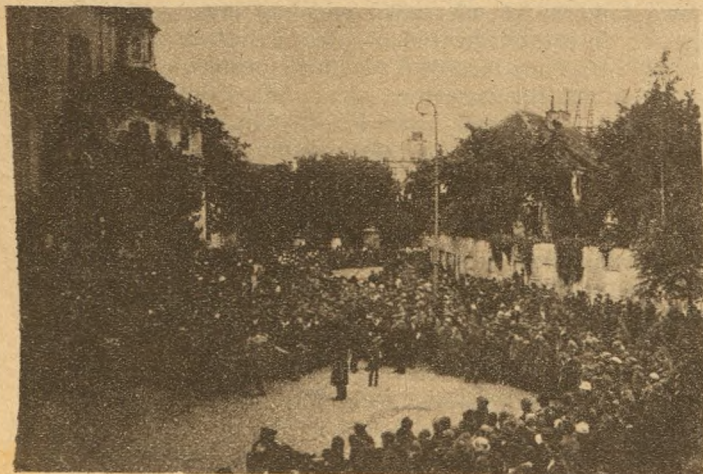
Na tem stanęło, a Swiderska w drodze do parku zaczęła się dziwić temu, że Zosia wolą z bratem zostać, niż iść na muzykę.

— Ach, proszę pani — rzekła Hania — oni się tak kochają, że ja przewalałam ich papużkami nierozłączalnymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Kościół pocysterski w Obrze pod Wolsztynem, w którym spoczywają zwłoki ks. Antoniewicza.



UROCZYSTOŚCI MONIUSZKOWSKIE W WILNIE.

Pochód do pomnika Moniuszki.



Chór w kościele Uniwersyteckim św. Jana, gdzie ongi Moniuszko był organistą.

Co słyhać w polityce?

Całunem śnieżnym pokryty się łaki i pola, życie w przyrodzie pomarło, a w polityce budzi się życie nowe, które zwiastuje coś dobrego, oby i u nas w Polsce. W trzech państwach zapowiadają się wybory lub zmiany poważne. W Anglii nowy rząd, rozporządzający niewielką większością, rozwiązuje izbę gmin i w przyszłych wyborach spodziewa się zdobyć większość zupełnie pewną. Głównym jego przeciwnikiem jest partja pracy. Nie jest to stronnictwo czysto klasowe, ani socjalistyczne, ale bądź co bądź bardzo radykalne. W tej izbie miało 70 zgórą posłów, obiecuje zaś sobie, że liczbę mandatów potroi. Dla nas, Polaków, zwycięstwo partji robotniczej nie jest obojętne. Należą do niej bowiem wrogowie Francji, a życzliwi Niemcom, co gorzej, wrogowie traktatu wersalskiego, a przychylni bolszewikom. Są wśród nich jednakże ludzie uczciwi, których należałoby pozyskać dla spraw nas obchodzących, jak np. uznanja Wschodniej Małopolski za część państwa polsk. Niedawno Rusini z emigracji zwrócili się do Anglii z protestem przeciwko wyborom w b. Galicji i nie otrzymali wprawdzie odpowiedzi, ale to nie znaczy, by Anglia wogóle zaniechała sprawy galicyjskiej, kto wie, czy nie spróbuje jeszcze w Lidze Narodów postawić jej na porządku obrad. Wogóle nowy rząd angielski, o ile zwycięży, ma zamiar w dalszym ciągu popierać Ligę i starać się o wciągnięcie do niej Stanów Zjednoczonych. Poza tem prowadzić zamierza politykę obronną, pokojową, nie angażować się w awantury „arabskie“ i wogóle wschodnie, przebiekają nawet, że opuści żydków w Palestynie, a Mezopotamję zwróci Turkom na własność. Słowem, reiteracja polityczna na całej linii wschodniej. Natomiast na Zachodzie nie będzie przeszkadzał Francji w duszeniu Niemców o pieniądze, ale bo też i Pułkare jakoś mniejszy się zrobił i słyhać, że zgodził się na odroczenie Niemcom wypłat do lipca przyszłego roku. W końcu rząd angielski pragnie zacieśnić węzły z kolonjami swemi i Ameryką Południową, czyli z ludźmi swojej rasy wytworzyć wielką potęgę gospodarczą i pokojową. Z Irlandją ułożyć się chce kompromi-

sowo. Stosunki w Irlandji polepszyły się, wojna domowa ustała, pośrednikiem między powstańcami a rządem był kapucyn, któremu misja pośrednicząca udała się całkowicie. Słowem, Anglja, o ile nie będzie wstrząsana zatargami klasowemi, może być o przyszłość swoją jako mocarstwa spokojna.

Gorzej jest we Włoszech. Dochodzą nas wieści, że faszysci, stawni już dzisiaj narodowcy, zorganizowani wojskowo, kazali rządowi podać się do dymisji. Rząd rzeczywiście złożył teki w ręce króla, ale kiedy zbrojnie ruszyli na Rzym, postanowił bronić porządku publicznego z orężem w ręku. W wielu miastach przyszło do starć krwawych, niektóre opanowali faszysci, w innych ponieśli porażkę. Ale w każdym razie doprowadzili do tego, że król przy wódcy ich dał polecenie utworzenia nowego gabinetu ministrów. Czego chcą? jaki ich program? Partja faszystów powstała dopiero w 1919 r. i rozrosła się do potęgi, rozbijającej na szcztaki socjalistów i komunistów, a rządy zmuszającej do dymisji. Są to demokraci, którzy domagają się rozdrobnienia własności ziemskiej, narodowych związków robotniczych, a nie idących za podszeptem Żydów i Moskali. W stosunku do Francji i Polski są życzliwie usposobieni, ale nie cierpią Serbów i Słowenów i każdej chwili radziby byli odebrać port Rijekę, która się rządzi samodzielnie. W nowym rządzie włoskim ministerstwo pracy oddali katolickiej partii ludowej. Nalegają także na reformę skarbu, gdyż niedobór wynosi miliardy lirów, i na reformę wyborczą oraz rozwiązanie izby poselskiej. Króla szanują i chcą utrzymania monarchji, zwalczają zaś rozmaitych mydlków i pacholików czerwonego sztandaru. Ale ta akcja ich, choć ma podstawy poważne i usprawiedliwione, ujawnia się odbija na szacunku Włoch u zagranicy. Francja i Anglja tylko z grzeczności zapraszają Włochów do zielonego stolika, gdzie się rozgrywać w tych dniach będą losy greczyzny. Oj! ci gąbkarze, ile gąbek ich czeka. Turcy bowiem bez miłosierdzia chcą ich wycisnąć, czyli orznać pieniądze, wyrzuwając ich „cieleśnie“ w Azji. Poza wynagrodzeniem za koszty wojenne, żądają od Greków zniszczenia floty i wymiany ludności greckiej na turecką, równa to się wypędzeniu

KUPUJCIE

8% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTA

Z R. 1922.

NIE TYLKO WZGLĄD NA DOBRO PAŃSTWA
LECZ DOBRZE POJĘTY INTERES WŁASNY
WYMAGA

ABY KAŻDY OBYWATEL LOKOWAŁ SWOJE
OSZCZĘDNOŚCI LUB KAPITAŁY
W 8% PAŃSTWOWEJ POŻYCZCE ZŁOTEJ

wszystkich Greków z nosadłości tureckich, aby im już raz na zawsze zobojętniały wyprawy po złote ruro i gąbki w Azji. Zemstę wywierają także na sułtanie, który nie tylko ustąpi z tronu, ale razem z całą rodziną zamknięty będzie w haremie. Rządy obejmie pewno sam Kemal pasza i rządzić będzie samowładnie niby drugi Trocki lub Lenin.

W Rosji panuje ogromna radość z powodu odzyskania Władawostoku. Ale daj kurowi grzędę, a on wyżej sięde. Tak i bolszewicy! Stanawszy nad brzegiem oceanu, przypomnieli sobie swoich braci najbliższych — katorżników — zbrodniarzy na Sachalinie. Oddać Rosji połowę wyspy, jak było w 1914 r. Ale ba, tam odkryto pokłady węgla, więc się Japonczycy wzdragają. Przyszłość rozstrzygnie flota, której narazie Rosja nie posiada. Zwraca się tedy przeciw Chinom, gdzie się ukrywają resztki białej gwardji, żąda jej wydalenia i rękomin, że napadów nie będzie. Jest to przygrywka do zaczepienia Chińczyków, a no! niech się czubia, od czego jedni mają kudły, a drudzy warokocze. To nas nie boli, ale boli, że w Małopolsce do niedawna hułaję bandy wpuszczone przez bolszewików. Rząd polski wystąpił z energicznym protestem przeciw organizowaniu band na ziemiach Ukrainy, co, kiedy to są „starzy znajomi“, byli podwładni Petlury i Machny! Padło też podejrzenie, że Czesi nasłali nam hajdamaków i podpalaczy, ale poseł czeski w Warszawie zaprzeczył temu energicznie, a rząd czeski prosi, żeby mu podać fakty puszczania z Rusi karpackiej szajek zbrodniczych, a on ukarze władze miejscowe. Dobra wieść zresztą dochodzi, iż dowódca wojska czeskiego na Rusi został Francuz mianowany.

W kraju agiatacja wyborcza wre na dobre. Nawet Naczelnik Państwa jeździ raz po raz na kresy wschodnie, a w pociągu jego nadzwyczajnym rozwożą bibułę z odczwami. Ha! jak działać, to całą parą. Wynik wyborów niewiadomy nam jeszcze. Niepokoić tylko powinno każdego patriotę, że żydki sprzymierzone z Niemcami i Rusinami obiecną zdobyć około 60 krzesel i stać się „języczkiem u wagi“ czyli rozstrzygać o każdym rządzie. Już dziś wysuwane są kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej. Na lewicy po Piłsudskim największe szanse ma Witos. Towarzysz Moraczewski po powrocie z Ameryki (z dolarami) oświadczył, że on tam za Witosem wśród robotników agitował i jego kandydaturę tu wysunie. A gdyby tak przeszła? To byłby kwik i bek w Belwederze albo w samym zanku królewskim! Ale co Piast, to nie Litwin! Reforma rolna poszłaby jak po maśle, a masło zagranicę, ale zato waluty obcej namnożyłoby się tyle, iż nie potrzebaby na nią czarnej giełdy urządzić. Pożyczka, jak się pociesza p. minister, idzie dobrze, ale drukarnia jeszcze lepiej pracuje. Natomiast groźba strajku zawisła u górników i naftarzy. Pan minister pracy nie rozstaje się ze swoim „slipینگem“ czyli sypialką w wagonie, a nawet zrzekł się kandydować do niedawnej D. U. P. a teraz U. N. P.

Kwestja robotnicza musi być uregulowana choćby ze względu na zagranicę, z którą zawieramy umowy handlowe. W tych umowach zobowiązujemy się dostarczać naftę i węgiel, ale, jeżeli wybuchną strajki, to oczywiście umowa może nie być dotrzymana, a zagranica będzie zrażona, tak np. ministrowi Narutowiczowi chodzi bardzo o skaptowanie Jugosławii naftą, gdyż, jak się dowiadujemy, Jugosławianie w sprawie Małopolski Wschodniej nie stoją po naszej stronie. Zato Rumunia całkowicie nas popiera i tak nam ufa, że np. na jeździe w Moskwie o **rozbrojenie** Polska zastępować będzie królestwo rumuńskie. Ale z tem rozbrojeniem trzeba być ostrożnym. Właśnie i Stany Zjednoczone urządzają zjazd o **rozbrojenie** i zapraszają małeńkie wulkanicznie-choleryczne (rewolucyjne) republiki Ameryki Środkowej. O co chodzi Stanom? Aby po rozbrojeniu tych lili-putów politycznych bez przelewu kropli krwi położyć na nie rękę silną, jak to u Amerykanów bywa.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Składnica Abatyniencha**, Poznań, Al. Marcinkowskiego 1, poleca najnowsze wydawnictwa swoje: »Ustawa Sejmowa z dnia 27. 1. 1922« o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych. Cena 20 mk. Poza tem sprzedaje następujące druki: »Nasz Przewodnik« — ilustrowane pismo dla dzieci roczniki 1919 i 1920. »Świt« — roczniki 1919, 1920, 1921. Pisma ulotne: nr. 4. Nie częściej dzieci napojami upajającymi. 5) Czem gasić pragnienie w czasie żniw. 10) Wielkie dzieło społeczno-narodowe. Płakat: Czytaj malko, 6 kolorowych tablic statystycznych: 1) Ile alkoholu zawierają trunki alkoholowe. 2) Alkohol a praca umysłowa. 3) Alkohol a zbrodnia. 4) Alkohol a przestępstwa w dzielnicach polskich. 5) Alkohol a zwyrodnienie. 6) Rodowód rodziny pijackiej. Wszystkie 6 tablic kosztują 6000 mk. Dochód jest przeznaczony na walkę z alkoholem.

— **Podwyższenie składek do ubezpieczenia inwalidów i na starość**. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19. b. m. zostały od 1. listopada 1922 r. składki tygodniowe do ubezpieczenia inwalidów i na starość dziesięciokrotnie podwyższone i wynosić będą w najwyższej klasie (przy zarobku rocznym ponad 1150 mk.) — 300 mk. — Niższe klasy nie wchodziły przy obecnych wysokich zarobkach w rachubę. Dobrowolnie ubezpieczeni, chcący wlepić znaczki klasy niższej, mogą je zakupić u powiatowych kontrolerów Ubezpieczalni Krajowej. Przedawcom nie wolno za czas pracy po 31. października 1922 wlepić innych znaczków jak tylko znaczki nowe po 300,- mk. Znaczki dotychczasowe wolno używać jedynie wienczas i to najdalej w przeciągu następnych 6 miesięcy, jeśli chodzi o wnieśnienie opłaty za czas przed 1. listopada b. r. Posiadający znaczki dotychczas obowiązuje, mogą je na pocztach zamienić na znaczki nowe i to najdalej do 30 kwietnia 1923 r. Po tym dniu stają się wszystkie dotychczasowe znaczki bezwartościowe i dalsze używanie ich jest karygodne. Poznań, dnia 26 października 1922.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej.

(-) Wybieralski.

— **Podwyższenie rent inwalidowych i na starość**. Dotychczasowe pobyry inwalidów, starców i rodzin po ubezpieczonych zostały od 1. listopada b. r. o 10-15 krotnie podwyższone. W miejsce dotychczasowych rent i dodatków drożdżających ustalone zostały równe normy dla poszczególnych kategorii rent. I tak wynosić będą miesięcznie: renty inwalidowe, renty chorych i renty starości 8000 mk., renty wdowie 4000 mk., renty sierocy (za każdą sierotę) 2000 mk. Podwyższone pobyry rentników wypłacać będą Urzędy pocztowe pierwszy raz na dniu 2. listopada b. r. za przedłożeniem kwitów wystawionych na powyższe wymiary kwoty.

Poznań, dnia 26 października 1922.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej.

(-) Wybieralski.

— **Miljonówka**. W dniu 23. 10. wylosowano nr. 3313 022.

Odpowiedzi Redakcji.

A. B., w Tarnowie: Wiersz przy sposobności zamieścimy. Szkoda, żeśmy go nie otrzymali przed tygodniem, można było go wydrukować jeszcze przed wyborami. — **P. A.**, Jesionek: Dziękujemy za rękopis. Po ukończeniu opowiadania o Świętej Dziewczynie podamy ów wiersz. — **Jerzy Mrozowski**, Majdan. Niech Pan uczestniczy w kursach dla uzyskania matury gimnazjalnej. Z pewnością w Warszawie są takie szkoły prywatne. Przy wyrwałej pracy niezawodnie uda się Panu egzamin złożyć. Szkoda, że Pan bliżej nie określił, jakie ma Pan zamiary na przyszłość. — **Pan Fr. Patyk**. „Przegląd Katolicki“ wychodzi w Warszawie, Krakowie Przedmieście 71. W Poznaniu nie ma takiego pisma, o jakim Pan wspomina. — **P. A. Cyplik**, Poznań. Numer Miljonówki podany przez Sz. Pana dołąd nie wyszedł. — **C. M. Sarbka**. Wiersze za późno nadeszły.

Składki.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej.
W. Sz., Witaszyce mk. 1 000.

Na Zakład św. Józefa.

X. Prob. Ludwiczak, Mch. mk. 5 000.

Na chleb św. Antoniego.

Kundegórski, Szczur. mk. 500. P. Nadolski, mk. 1 000. Robotnik Łódzki za pomyślnie załatwienie pewnej sprawy mk. 115.

Na inwalidów wojennych.

P. Nadolski, mk. 1 000.

Na Czerwony Krzyż.

Podołecki, Ruda mk. 385.

KALENDARZ.

12 listopada. Niedziela — Pięciu braci Polaków, męcz. — 13 listopada. Poniedziałek — Stanisława Kostki, wyznawcy. — 14 listopada. Wtorek — Józefa, męcz. — Marcina, p. i m. — 15 listopada. Środa — Gertrudy, panny. — 16 listopada. Czwartek — Edmunda, biskupa. — 17 listopada. Piątek — Salomei, wdowy. — 18 listopada. Sobota — Odon, pustelnika.

Nasze perfumy i mydła - to szczyt dobroci!

Perfumy:

- ARISTA
- BELTISTAN
- BIAŁY GWÓZDZIK
- CZAR
- DIVINIA
- KALIA
- LA BELLE
- QUELQUES FLEURS

Mydła toaletowe:

- HELION
- LANOLINOWE
- BELTISTAN
- BEZ
- LILJOWO-MLECZNE
- KALIA
- KONICZYŃKA
- KULE

J. & S. Stempniewicz
Fabryka perfum i mydeł toaletowych
Poznań

ALBODON
Najlepszy środek odkażający dla jamy ustnej

MYDŁO LANOLINOWE

Klinika chirurgiczna i Instytut Roentgena
35 **DR. PARCZEWSKIEGO**
Poznań, ulica Mickiewicza 22. — Telefon 1899.

Ważne dla rybaków i właścicieli wód!

Polecamy wydawaną z zapomocy wydziału rybackiego Dep. V. Min. Roln. i Dóbr. Państw. w Poznaniu

BIBLIOTEKĘ RYBACKĄ

- z której ukazały się dotąd następujące tomy:
- Nr. 1. *Ślaski Bolesław. Z dziejów naszego rybactwa morskiego*, mk. 40,—.
 - Nr. 2. *Kulmatycki Wódz. Nawożenie wód rybnymi*, mk. 100,—.
 - Nr. 3. *O szkołach rybackich* (Broшура zbiorowa), mk. 160,—.
 - Nr. 4. *Popowski Wacław. Plan zagospodarowania stawów karpowych*, mk. 180,—.
 - Nr. 5. *Kulmatycki Wódz. Roczny kalendarz rybacki*, mk. 225,—.
 - Nr. 6. *Wzór kontraktu rybackiego obowiązującego na państw. wodach w Wielkopolsce i na Pomorzu*, mk. 100,—.
 - Nr. 7. *Sokołowski Stan. Zastosowanie chłodnictwa w rybactwie*, mk. 160,—.
 - Nr. 8. *Kulesza Witold. Co postępowy rybak o ochronie przyrody wiedzieć powinien*, mk. 260,—.
 - Nr. 9. *Rybołstwo morskie na polskim Bałtyku w 1921 roku*, mk. 750,—.
 - Nr. 10. *Borowski Józef. Fiziologia ryb*, mk. 400,—.
- Do cen powyższych dodaje się 20% podatku drożyznianego. (968)

Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, plac Wolności 1.

Ukazała się nowa, szczegółowa

MAPA

Województwa Poznańskiego

Podziałka 1: 300000.

Cena mk. 720,—, z przesyłką mk. 780,—, za pobraniem należności mk. 820,—

Do nabycia

w Księgarni św. Wojciecha
Poznań, plac Wolności 1. (307)

Poszukuję od Nowego Roku samotnego (364)

starszego ogrodnika

znającego się dobrze na prowadzeniu cieplarni, inspektorów oraz wycielaniu i pielęgnowaniu drzew owocowych. Zgłosz. z opisem świad. proszę nadesłać do

Dom. Wielki Bucek, pow. Kempniński.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
w czwartek dnia 23-go listopada r. b. o godzinie 2-piej
po południu w lokalu spółkowym w Skokach.

- FORZADEK OBRAD.**
1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za r. 1921/22, uchwała co do podzielenia zysku i udzielenie poleceń Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 2. Przyjęcie nowych statutów.
 3. Wybór członków Rady Nadzorczej.
 4. Podwyższenie numeracji dla Rady Nadzorczej. (352)
 5. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie za rok 1921/22 jest wyłożone w lokalu Spółki.
- Skoki, dnia 26-go października 1922.
- Rolnik, Towarz. zakupu i sprzedaży**
Spółka zapisana z ograniczoną odpowiedzialnością.
Rada Nadzorcza.
Dr. Dziembowski, prezes.



Gzas i pieniądze

marnuje, kto po dawnemu pierze bieliznę wodą i mydłem; każda postępową gospodyni używa do prania bielizny tylko »Sapona« ze znakiem ochronnym koszulką. Jest to środek pod gwarancją nieszkodliwy, bez chloru, ługu i innych szkodliwych składników. Dodany w gotowaniu do wody, rozpuszcza brud natychmiast i czyni bieliznę śnieżno białą. — Żądać wszędzie »Sapon« do prania z koszulką. :- :- :- :- (102)

Chem. Fabryka „Ergasta“ C. Nagórski, Starogard (Pomorze)

Włosie końskie
z ogonów kupuję i płacę najwyższe ceny,
Fabryka szozotek
J. SZYDKOWSKI, Poznań
ulica Wielka 20. (338)

Radzimy nie odkładać i nie namyslać się

bo robocizna drożeje, a przybyć do nas wcześniej i zaopatrzyć się
w chrześcijańskim „Jarmarku Łódzkim“.
Najtaniej, bo w największym składzie
w Łodzi, ulica Piotrkowska 44
na pierwszym piętrze
sprzedaje się towary: Czysto wołniane. Półwołniane. Bawełniane. Całgi. Podszewki. Płótna białe bielzone ze wszystkich fabryk, Barchany. Chustki zimowe. Burki. Trykotaje.

Mamy gotowe ubrania dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
Na żądanie wysyłamy w drobnych odciśnięciach materiały na ubrania.
Uwaga. Kto posiada nieruchomości temu zorganizujemy i dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą i garderobą. (274)

Ceny fabryczne. Udzielamy kredytu.

Kupuję

SREBRO

i płacę najwyższe ceny

W. SZULC

Poznań — ulica Nowa 8
Bazar. (270)

WELNE owcza sur. skupuje lub na przedzoną zamienia:

Poznańska Fabryka Słyna.
Miejsce przyjęć:
Olszański - Wytwórnia Nici
Poznań (P. 14)
Św. Marcin 56, I. ptr.

Potrzebna do dworu zaraz albo od 1. grudnia r. b. skromna, uczciwa

pokojuowa

również potrzebna od 1. stycznia 1923

dzieweczyna

umiejąca gotować, która zajmie się drobiem. (Kosciół w wsi) Zgłosz. z podaniem życzonej pensji do

Dom. Szkaradów, pow. Rawicz.



Najnowsze

Palta kolorowe i czarne,
Płaszczki pluszowe,
Płaszczki aksamitne,
Płaszczki astrachanowe,
Kostjumy kolor. i czarne,
Suknie i bluzki jedwabne,
Suknie i bluzki wełniane,
Suknie i bluzki woalowe,
Suknie balowe,
Suknie wieczorowe,
Kabaty i sukienki dziecięce,
Futra i kołnierze futrzane

połącza:
własnej fabrykacji, krajowe i zagraniczne

M. MALINOWSKI

Najlepszy specjalny magazyn konfekcji damskiej
Poznań, Stary Rynek 57.

Hurtownie

Detalicznie.

Najlepszemu Sercu Je-
zusa składam gorące
podziękowanie za odebra-
nie listki. (356) St. Z.

Jeżeli
posiadasz
stare
ubranie

znoszoną suknię
lub inną spłamioną
odzież przynieś do
mnie a otrzymasz
zupoleń jak nowe

Farbiernia
i pralnia chemiczna
"BARWA"
właśc.
Stefan Kałamański
Poznań,
pl. Wolności nr. 6.

Kawczukowe
i metalowe
Stemple
L. Jasnowski, Poznań
Świdnicka 32

Siwym włosom
przywraca pod gwa-
rancją pierwot. kolor
Axela (R. 3)
Regenerator
włosów
butel. 750,- mk.

J. Gadebusch, Poznań.
Ambrożykiewicz, Wągró-
wiec. Antkowiak, Zani-
myśl. St. Piater, Miedzy-
chód. J. Ratus, Śrem.
M. Jankowski, Grodzisk.
J. Stróżewski, Górniki.



Polecam (353)
bryczki i wozy
oraz koła
wszelkiego rodzaju.
Fr. Warkocki
Fabryka powozów
Jarocin, ul. św. Ducha 45

Prostotrzymacze
dla młodzieży przeciw
garbieniu. — Opaski
bezpieczne dla oberwa-
nych kobiet. Pończo-
chy gumowe na żyłki.
Bandaż rapturowy
(Leiston-Hodenbruch).
Cenniki darmo. (307)
F. Polaczek, Sambor Bl.

Do mojego składu tow. ko-
lonialnych i żelaza po-
szukuję zaraz (350)
UCZNIA
z powszechn. wykształce-
niem szkolnym.
J. Górny — Żnin.

Folwark

proboszczowski, resztów-
ka, 261 morg. średniej
ziemi do wydzierżawie-
nia. — Bliższych wiado-
mości udzieli (355)

R. Maciejewski
dzierżawca
Wielichowo.

Ziemniaki

sprzedaje hurtow. i detal.
H. Werner, Poznań
pl. Sapieżyński 2. (361)



DOM
masyw. z mór-
gą ogrodu i
drzewami owo-
cowymi jest na sprzedaż
w miejsc. Jaraczewie, pow.
Jarocin. Zgłosz. przyjm.
Szczepan Urbaniak, Zale-
sie, pow. Gostyń. (358)

Panienka z 4 kl. wy-
kształceniem
poszukuje jakiegokolwiek
zajęcia. Lask. zgłoszenia
do Przew. Kółek. p. nr. 362.

Leśnik

samotny, lat 28, z dwuletni-
nią praktyką z lasów pań-
stwowych, pragnie przy-
jąć od każdego czasu po-
sadę jako pomocnik lub
podleśniczy. Lask. zgło-
szenia do eksped. Przew.
Kółek. pod nr. 357.

Potrzebny (356)
człowiek
do koni

z dwoma zastępcami od
1 stycznia 1923. Zgłosz. do
Majętności Dębieniec,
pow. Chodzież.

Potrzebna od 1. 1. 1923 dobra niania

lub pielęgnarka do dwójki
dzieci, do dworu na wieś.
Zgłoszenia proszę nado-
stać pod adresem: (345)

Dom. Wielkie Tworzanice
p. Rydygna, pow. Leszno.

Potrzebna zaraz lub od
15. 11. rb. starsza wiejska
kucharka-gospodyni
znająca się na dobrej ku-
chini, pieczeniu, zaprawach
oraz prasowaniu sztyw-
nej bielizny. Rozkładać
się tylko na osoby, które
na stałą posadę liczą. —
Zgłoszenia z opisem świa-
dectw i podaniem pansı
uprasza St. Panikowca,
Żnin — Zbożowice. (347)

Dobrze polecona (353)

służąca

potrzebna do prowadze-
nia całego gospodarstwa.
Mieczysław Eichstaedt,
Poznań, ul. Nowa 7. II p.

2 uczni

chcących się wyuczyć
gruntownie kowalstwa
przyjmie (366)

J. Brettschneider
mistrz kowalski. — Środa.

H. WIELKOPOLSKI. TAJEMNICA POWODZENIA W ŻYCIU

Książkę powyż-
szą wysyła za
poprzednim na-
desłaniem 500
mkp. lub za za-
liczką 640 mkp.
„Nowitas“
Poznań (R. 2)
Fr. Ratajczaka 38.

Słomę

kupuje wozami i wagonami
Hurtownia paszy,
Świdnicka 15 a narożnik
Wiel. Jagiello (przy ko-
ściele Bazyliki). (300)

Tanie źródło zakupu!!

Eleganckie, modne ubra-
nia, płaszcze, spodnie, bie-
liznę, trzewiki sprzedaje
po niskich cenach. (P. 20)

W. Szmyt
ulica Zamkowa 4
(przy Starym Ryнку).

Szmaty
Odcinki kra-
wieckie
Żelazo
Metale
Stary papier
Akta
Kości
Stłuczki
Rogi
Kopyta

kupuje po cenach
dziennych

Poznańska Zużytkownia Odpadków

Poznań, ul. Raczyn-
skich 6-8. Tel. 1533.

Odbiór na żądanie
własnymi fuhrmankami.

Ogrodowy

starszy, samotny, trzeźwy,
uczciwy, z dobrą świa-
doctwami, może się zaraz
lub od N. Roku zgłosić.

SS. Miłosierdzia
Chelmno — Pomorze
K. Langtor. (369)

NOTY

Kolendy, Msze oraz inne utwory kościelne
i świeckie, partytury i głosy, poleca (300)
R. Wiekliński — Poznań
ulica Jeżycka nr. 43.

Dom. Komierowo p. Przepalkowo (Pomorze)

poszukuje:

chłopaka do stajni cugowej
elewa leśnego
ogrodowczyka. (334)

Synowie porząd. rodziców przynajmniej 16-letni,
zdrowi i z zamiłowaniem do obranego fachu mogą się
zaraz pism. zgłosić. Czas trwania prak. wynosi 2 lata

SŁUŻĄCA
do wszelkich robót, umiejąca także gotować,
potrzebna zaraz lub później. (353)
Fr. Drożdżyńska
Janówiec (Reinik) — powiat Żnin.

Poszukuje się zaraz ewent. od 1-go grudnia
uczciwej dziewczyny wiejskiej
umiejącej cośkolwiek gotować, do wszelkich prac
domowych. — Zgłoszenia przesyłać do administratora
Przedmównika Katolickiego pod nr. 322.